Nr. 11. Czwartek 15 stycznia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h

Zwycięstwo woli ludu.

Zawarcie kompromisu w wspólnej komisyi obu Izb parlamentu jest głośnem i niestety, rzadkiem w ostatnich czasach, zwycięstwem woli ludu, zwycięstwem potrzeby ludowej nad aspiracyami Izby panów z jednej, a niezdecydowanem stanowiskiem rządu z drugiej strony. Przebieg ostatniej fazy obrad nad podatkiem osobisto-dochodowym dowiódł, że jeżeli Izba **wybrana** zachowuje stanowczość i konsekwencyę, to ani opór Izby **dziedziczno-mianowanej,** ani krętactwo rządu nie są na długą metę w stanie wstrzymać, uznanego przez reprezentacyę ludową postępu, tembardziej gdy rozchodzi się **o próbę siły** w tak bardzo najszersze warstwy dotykającej sprawie, jak podatki.

Około czego obracał się spór między obiema Izbami? Podczas gdy Izba **posłów** po długich walkach w komisyi i w plenum uznała zasadę, że należy **lepiej sytuowane warstwy wyżej opodatkować** i stąd też częściową progresyę wprowadziła od dochodu 10.000 K rocznie zwyż, to Izba **panów** pod pozorem „sprawiedliwego rozłożenia ciężarów“ zastosowała wyższy stopień podatkowy **już od najmniejszego podatkowi podlegającego dochodu,** tj. od 1200 K rocznie. Inne różnice w uchwałach, jak: co do tak zwanego podatku kawalerskiego, co do wglądu w księgi i co do amnestyi, nie były ani tak zasadniczymi, ani tak niepokonalnymi, żeby z ich powodu porozumienie miało być wykluczone.

Wobec tego, że § 11 regulaminu, postanawiający o zwołaniu komisyi wspólnej, nie dawał w konkretnym wypadku, gdy nie rozchodziło się o różnice **cyfrowe**, podstawy do automatycznego rozwiązania trudności, dalej wobec trudności i niebezpieczeństwa przegłosowania jednej grupy przez drugą, z góry było widocznem, że różnice mogą być usunięte tylko w drodze **kompromisu**, a rozchodziło się tylko o to, która strona jako **słabsza** będzie musiała poczynić większe ustępstwa.

Wynik daje świadectwo, że **Izba posłów okazała się silniejszą**, gdyż kompromis przez **podwyższenie minimum egzystencyi na 1600 K** oznacza **zwycięstwo myśli demokratycznej;** oznacza powrót do pierwotnej uchwały Izby posłów, której **zasługę** może sobie z czystem sumieniem przypisać **socyalna demokracya.** W ciągu przedługich obrad w komisyi finansowej posłowie socyalno-demokratyczni ciągle napierali na podwyższenie wolnego od podatku minimum egzystencyi z 1200 na wyższą sumę, uzasadnioną zmienionymi stosunkami ekonomicznymi: drożyzną i potanieniem pieniądza. Ostatecznie Izba **jednym głosem większości** podwyższyła minimum na 1600 K, przyczem **Koło polskie znalazło się w obozie przeciwników tego postulatu prawdziwie ludowego.** Gdy z powodu odmiennej uchwały Izby panów, nowela wróciła do Izby posłów, znowu **jednym głosem większości przywrócono** minimum na 1200 K, przyczem **Koło polskie powtórnie głosowało przeciw ludowi.** (Nazwiska tych posłów „uwieczniliśmy“ w “Naprzodzie“ z 10 bm.).

Teraz **kompromis przyznał racyę tym, którzy walczyli o ulżenie ciężarów najmniej zarabiającym,** przywracając pierwszą uchwałę Izby posłów, ustanawiającą minimum egzystencyi na 1600 K rocznie. I co dziwniejsze — **propozycya wyszła od członków Izby panów,** którzy tą propozycyą wymierzyli **siarczysty policzek** tym panom kołowcom, którzy „z czystem sumieniem“ dwa razy gwałcili powierzone im interesa ludu.

Dalsza treść kompromisu: podwyższenie stopni podatkowych przy dochodach od 1800 do 10.000 K o 3%, jest **nic nieznaczącą** wobec głównego punktu, gdyż przedewszystkiem podwyżka ta jest **drobną**, powtóre dotyka ona przeważnie **wyższe dochody**, które z łatwością zniosą podwyższenie podatku o **kilkadziesiąt halerzy rocznie.**

Zachowanie się **rządu** w całej tej sprawie było wprost niezrozumiałe. Rząd wprawdzie sprzeciwił się podwyższeniu minimum, ale nie zgodził udaremnieniem całej ustawy; rząd „bronił“ wprawdzie przed Izbą panów uchwał Izby posłów, ale robił to tak nieszczerze i tak połowicznie, że „panowie“ pojęli tę „obronę“ jako **zachętę** do obstawania przy oporze; rząd niejasno zachowywał się nawet wtedy jeszcze, gdy przez uchwalenie wyboru wspólnej komisyi sprawa weszła w rozstrzygające stadyum. Co za plany miał rząd, czy wogóle miał jakieś plany — mniejsza o to wobec faktu, że spór zakończył się w intencyi tych reprezentantów ludności, którzy z wiarą w myśl demokratyczną, z wiarą w możliwość życia tego parlamentu do ostatniej chwili starali się nieuniknione ciężary zwalić na tych, którzy mogą je znosić, a złagodzić je dla tych,

---

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

7

(Ciąg dalszy).

— Odkąd się dowiedział o przybyciu p. Malina stał się niezwykle ponury — odpowiedziała ta. — Lecz staje się wilgotno, wejdźmy.

Gdy obie kobiety już siedziały pod kapturem komina, usłyszały głos Skoczka.

— Oto i mój mąż — krzyknęła Marta.

W samej rzeczy, Michu wchodził po schodach; jego żona, niespokojna poszła na jego spotkanie do ich pokoju.

— Zobacz, czy niema nikogo — zwrócił się do Marty wzruszonym głosem.

— Nikogo — odpowiedziała. — Marianna jest na polu z krową, a Gaucher...

— Gdzie jest Gaucher? — przerwał jej zapytaniem.

— Nie wiem.

— Nie ufam temu hultajowi; idź na strych, przetrząśnij go, szukaj go w najciemniejszych zakątkach pawilonu.

Marta wyszła. Gdy wróciła, znalazła Michu klęczącego na ziemi i modlącego się.

— Co ci jest? — zawołała przestraszona.

Rządca ujął żonę za kibić, przyciągnął do siebie, pocałował w czoło i rzekł wzruszonym głosem:

— Jeśli nie będzie dano nam się zobaczyć więcej, wiedz, moja biedna żono, że cię kochałem bardzo. Bądź posłuszna wszystkim wskazaniom, zawartym w instrukcyi, którą znajdziesz w liście, zakopanym u stóp tego olbrzymiego modrzewia — rzekł po małej pauzie, wskazując jej jedno z pobliskich drzew; list zamknięty jest w blaszanem pudełku. Otworzysz je dopiero po mojej śmierci. Wreszcie, coby się nie stało, myśl — wbrew niesprawiedliwej opinii ludzkiej — że ramię moje służyło sprawiedliwości Boga.

Marta, która bladła coraz bardziej, słuchając męża, stała obecnie blada, jak płótno; nie spuszczała z męża wzroku, rozszerzonego grozą; chciała przemówić, lecz nie potrafiła wydobyć ze siebie głosu. Michu wyślizgnął się z pokoju, jak cień. Poprzednio jeszcze zdążył przywiązać do nóg swego łóżka Skoczka, który zaczął wyć, jak wyją zrozpaczone psy.

Nienawiść, jaką żywił Michu względem Mariona miała poważne motywy, lecz w ostatnich czasach przeniosła się ona na człowieka znacznie bardziej w jego oczach winnego, na Malina, sekrety postępowania którego mógł Michu łatwiej, niż kto inny przeniknąć. Teść Michu cieszył się — mówiąc grzecznie — zaufaniem Malina, w czasie gdy ten był wybrany przedstawicielem Aube do Konwencyi, dzięki staraniom i poparciu Grevina.

Malin zasięgał niechybnie rady swego wiernego przyjaciela we wszystkich najważniejszych chwilach swego życia; Grevin był rejentem w Arcis; sąd jego o rzeczach i ludziach był jasny, przejrzysty i zdecydowany.

— Dlaczego nie zostaliśmy w pokoju, w zamku? — zapytywał Grevin Malina, podczas gdy ten ostatni prowadził go w stronę małej łączki, znajdującej się wśród angielskiego parku — miejsca, jakby przeznaczonego do tego, by mówić w niem, nie będąc wystawionym na ryzyko niedyskrecyi niepowołanych do słuchania rozmowy.

— Widziałeś tych dwóch ludzi, których mi przysyła prefekt policyi? — na zapytanie odpowiedział zapytaniem Malin.

Fouché, który już podczas sprawy głośnego spisku Pichegru, Georges'a, Moreau i Poliquaca był duszą gabinetu konsularnego, nie był jeszcze wówczas ministrem policyi i piastował — tak, jak i Malin — urząd senatora.

— Ci dwoje — kontynuował Malin — są to, rzec można dwie ręce Fou hé*). Pierwszy z nich, ten elegancik, którego figura przypomina karafkę od lemoniady, który ma zielono pod nosem i sok niedojrzałych winogron w oczach, stłumił w przeciągu piętnastu dni powstanie na Zachodzie. Drugi, wychowanek Levoira**) jest jedynym, który zachował dawne wielkie tradycye policyi.

*) Józef Fouché, sławny minister policyi za Cesarstwa. Otrzymał od Napoleona tytuł księcia d' Otrante.

**) Levoir — szef naczelny policyi francuskiej przed wielką rewolucyą francuską (Przyp. tłóm.).

(Ciąg dalszy nastąpi).

którzy w obecnych szczególnie czasach nie mogą państwu poświęcić więcej aniżeli już z konieczności poświęcają.

Organ „inteligencyi".

Lokaut drukarzy ma wielkie znaczenie wychowawcze dla całego społeczeństwa. Pokazuje on np., że właściwie niema różnic między „N. Reformą" a „Czasem", czy „Głosem narodu", że to bractwo, udające różne odcienie opinii, łączy się zgodnie **przeciw robotnikom**, tak zgodnie, że każda z tych gazet może tę samą treść podawać swoim czytelnikom!... Każda też tak swoich czytelników wychowała i przygotowała, że „polski demokrata" da się bez wierzgania karmić klerykalną „wasserzupką", czy stańczykowskim sosem i naodwrót.

A teraz przypatrzmy się **treści** tych gazet w czasie lokautu. Bierzemy ją z organu inteligencyi — **„Nowej Reformy"**, a odnosi się ona do lokautu drukarskiego.

Walka cennikowa toczy się 1) o **skrócenie czasu pracy**, 2) o **wyższy zarobek**, 3) o urządzenie sprawiedliwe pośrednictwa pracy, czyli **opiekę nad bezrobotnymi** zecerami. Tych trzech głównych punktów nie da się niczem zakryć oczom publiczności. To też publiczność krakowska w niczem nie zamanifestowała swojej nieżyczliwości dla sprawy drukarzy zlokautowanych, **a cała klasa pracująca zajęła serdecznie życzliwe stanowisko** wobec robotników drukarskich.

Wtem rozwścieczeni oporem robotników pryncypałowie wpadli na pomysł **sprowadzania chuliganów-łamistrejków** z poza Galicyi, a kiedy to nie wiele pomogło, zaczęto sprowadzać jakieś tajemnicze **„panienki"**, trzymane jak bydlęta pod strażą. Gdy i to nie podniosło sztuki drukarskiej w Krakowie, a gazety wyglądają, jakby były drukowane w domach waryatów, zaczęto umizgać się do — **akademików jako łamistrejków!**

Kiedyśmy zaś przeciw temu wystąpili ostro i stanęli w obronie honoru młodzieży akademickiej, wówczas **„Nowa Reforma"** stanęła gorąco po stronie tej nielicznej na szczęście kanalii, któraby gotowa się sprzedać pryncypałom na zdradziecką robotę.

Aby zaś odpowiednio zaanimować młodzież akademicką do tej podłości, nie mówi „N. Reforma" ani słówka o tem, że w Krakowie walczy 300 z górą zecerów o skrócenie czasu pracy i lepszy zarobek, lecz zachęca młodzież do walki „z teroryzmem socyalistów"!

A na nasze skrupuły o „honorze akademickim" radzi „wesoło zagwizdać"... Na nasze zaś rozpaczliwe zapytanie, co to za sędziowie i nauczyciele będą z łamistrejków, odpowiada **„N. Reforma"**, że **„właśnie bardzo dobrymi sędziami będą w przyszłości ci akademicy"**, którzy będą kanalią pogardzanych łamistrejków.

Gratulujemy „inteligencyi" krakowskiej jej organu. Akurat takimi samymi „argumentami" werbują różnych młodych ludzi na szpiegów, konfidentów i prowoków, usypiając resztkę skrupułów moralnych, jakie są w każdem ludzkiem sercu, wskazywaniem, że przecież to o — socyalistów idzie.

Zobaczymy, **co powie sama młodzież uniwersytecka** o tak przez „N. Reformę" zachwalanej funkcyi łamistrejka?

Dookoła nowego olbrzymiego procesu politycznego w Królestwie.

Sprawa 82.

Warszawa, 10 stycznia.

W najbliższym czasie przed kratami sądu carskiego w Królestwie stanie 82 oskarżonych o „należenie do organizacyi częstochowskiego i dąbrowskiego okręgu Frakcyi Rewolucyjnej Polskiej Partyi Socyalistycznej". „Z pośród tajnych organizacyj politycznych — tak się zaczyna pracowicie wykonany elaborat, nazwany tu „aktem oskarżenia" — które rozwijają swą działalność na terenie Przywiślańskiego kraju, miejsce naczelne, zarówno co do ilości członków, jak i co do wpływu na warstwy robotnicze („raboczije klassy") zajmuje — powstała w 1893 r. zbrodnicza partya, która przybrała nazwę „Polskiej Partyi Socyalistycznej" — i celem działalności, której jest oderwanie od Rosyi gubernii Królestwa Polskiego i stworzenie z nich niezależnej polskiej republiki demokratycznej". Akt oskarżenia obejmuje 120 stronic druku dużego formatu i usiłuje być historyą już nietylko częstochowskiej i dąbrowskiej organizacyi Polskiej Partyi Socyalistycznej, lecz całej P. P. S. Spryt żandarmski, posiłkowany naiwnie — szczeremi, niejednokrotnie jednak i naiwnie — kłamliwemi zeznaniami prowokatorów zbierał skrzętnie wszystkie wiadomości, dotyczące „zbrodniczej" działalności niemniej „zbrodniczej" w oczach caratu partyi. Powstał stąd dokument niezmiernie ciekawy, przypominający niejedną może prawdę, lecz i niejednokrotnie — swemi kłamstwami — zdolny pobudzić do śmiechu, gdyby nie ten jeden (tak niezwykły w państwach cywilizowanych, a tak powszedni w państwie krwawego cara) fakt, że najdrobniejsze, zawarte w „akcie oskarżenia" kłamstwo prowokatora, stanowi i o losie dziesiątek osób, że niejedna złośliwa insynuacya pachnie katorgą, lub szubienicą dla niejednego z oskarżonych.

Podajemy przedewszystkiem imiona i nazwiska tych, których dotąd jeszcze nie zaaresztowała rosyjska policya, lecz którzy są przez nią poszukiwani. Są to: Jan Żbik, Józef Felus, Stanisław Janik, Antoni Góralczyk, Karol Kozłowski, Marya Stodulska, Antoni Barańczyk, Franciszek Grajkow, Maryanna Dalach, Aleksander Damasty, Stanisław Jędryczek, Ignacy Zawadzki, Jan Zagiński, Szczepan Martela, Aleksander Oczkowski, Józef Ryba, Roman Rząca, Walenty Sroka, Karol Udałowski, Stanisław Baran, Wacław Wodziński, Waleryan Wolski, Jan Włoszczyna, Władysław Wąchocki vel Pachocki, Stanisław Gajewski, Konstanty Ginal, Maryan Głuchowski, Janusz Głuchowski, Adam Gratowski, Stanisław Daszyński, Kazimierz Dąbkowski, Władysław Zieliński, Antoni Zieliński, Bronisław Ziółkowski, Antoni Zmudzki, Janina Zakrzewska, Leontyna Zakrzewska, Władysław Konotowicz, Karol Kozłowski, Antoni Kukulski, Józef Legut, Jagwiga Majewska, Mieczysław Michałowicz, Leon Ogłasa, Bronisław Pająk, Bolesław Pająkowski, Feliks Russak, Tadeusz Sławek, Dominik Sławek, Stanisław Strach, Bolesław Sośniak, Marcyanna Stodulska, Maryan Skrzynecki, Franciszek Suchecki, Adam Chmielewski, Wiktor Chodulski, Roman Janota i Adam Gratowski.

Z oskarżonych 9 umarło; niektórzy z nich, jak Józef Brykalski w więzieniu. Akt oskarżenia obejmuje rozmaite poszczególne sprawy — między innemi omawia 32 zamachy terorystyczne na poszczególne osoby, lub instytucye rządowe. 58 oskarżonych będzie stawionych na sprawę z więzienia, inni będą odpowiadali z wolności.

W charakterze świadków powołanych jest ni mniej, ni więcej, jak 126 osób; jako curiosum wynotowujemy: Wsiewołoda, syna Eugeniusza Potockiego, naczelnika częstochowskiego zarządu żandarmeryi i księdza Władysława Zygmunta Pawłowskiego, którego zeznania obciążają jednego z oskarżonych.

Oskarżeni: Edward Koch i Stanisław Radek są obywatelami państwa austryackiego; Władysław Bednarkiewicz jest poddanym pruskim. Wyłączeni ze sprawy zostali: Witold Dalach, skazany za należenie do P. P. S. i akty terorystyczne w 1912 r. na 20 lat ciężkich robót, Jan Kwapiński i Jan Klempiński osądzeni na karę śmierci przez powieszenie, która pierwszemu z nich zamienioną została na 15 lat ciężkich robót, drugiemu — na bezterminową katorgę. Sprawa całkowicie opartą jest na zeznaniach prowokatora Antoniego Sukiennika,

Ze statystyki światowej.

Instytut statystyki oświatowej w Antwerpii, na czele którego stoi Fryderyk Peters, przynosi w ostatnim swoim biuletynie kilka ciekawych cyfr, zaczerpniętych ze źródeł oficyalnych i dających rzut oka na światową sytuacyę ekonomiczną a więc: Europy, Azyi, Afryki, Ameryki i Australii.

Specyalnie uwzględniono tu: długi publiczne, liczbę ludności, ilość kolei, stan obrotów handlowych.

Długi publiczne.

Dług publiczny wynosił w końcu r. 1912 na obszarze kuli ziemskiej okrągłą sumę **214 miliardów 800 milionów** franków. W rubryce tej pierwsze miejsce zajmuje Europa ze 160 miliardami 137 milionami. Azya obciążoną była 19 miliardami długu publicznego.

Dodać należy, że niedalej jak przed stu laty ogólna suma światowego długu publicznego nie przekraczała 36 miliardów.

Zaludnienie świata.

Świat liczył z końcem roku 1913 mniej więcej 1 miliard 700 milionów ludności, z czego Azya zwyż 933 milionów, Europa 484 milionów, Afryka około 189 milionów, Ameryka 187 milionów, Australia z górą 57 milionów.

Koleje.

Szyny kolejowe tworzą sieć długości zwyż 1 miliona kilometrów. Ameryka posiada 554.523 klm. dróg żelaznych, Europa 357.168, Afryka i Australia posiadają cyfry prawie jednakowe — około 39 tysięcy, Azya z górą 90 tysięcy kilometrów.

Statki żaglowe i parowce.

Handlowa marynarka wszechświatowa liczy 55.802 żaglowców — pojemności z górą 7 milionów tonn i 47.418 parowców o pojemności zbiorowej znacznie większej, gdyż wynoszącej 39 milionów tonn.

Handel światowy.

Handel międzyświatowy wykazuje w obrotach zwyż 203 miliardy franków, przyczem w terminie rocznym od 1911 do 1912 r. wykazuje przyrost około 605 milionów franków.

Strejk drukarzy.

Kraków, 14 grudnia.

Gwałcenie spoczynku niedzielnego.

Od jednego z drukarzy otrzymujemy następującą notatkę:

„Obecna walka drukarzy-robotników o polepszenie bytu z właścicielami drukarń obfituje w najrozmaitsze wybryki pp. właścicieli i czyny karygodne, tak wobec ustawy przemysłowej, jak i prawa i przykazania kościelnego, które mówi: „pamiętaj, abyś dzień święty święcił!"

Na plan pierwszy (jak zwykle w takich wypadkach) wybija się i prym trzyma w gwałceniu święta i niedzieli znana już bardzo dobrze „katolicka drukarnia" pp. braci Koziańskich. Ci bracia, przeprosiwszy najmłodszego, w owej ciężkiej chwili popierali rozmaite indywidua, czy też jakichś tam pisarczyków — uczą ich składać i wraz z nimi — pomimo tego, że są katolikami i że ustawa przemysłowa w państwie austryackiem zabrania w niedziele pracować — gwałcą spoczynek niedzielny, pracując gorliwie.

Naprzykład w święto „Trzech Króli" Koziańscy, katolicy, rozkazali przyjść do drukarni uczniom, sprawili im „bibę", drugie śniadanie z kiełbasą i piwem, następnie zapędzili ich do pracy, bo trzeba przecie koszta pokryć.

W niedzielę zaś 11 stycznia znowu cała sfora, cała zbieranina łamistrejków pracowała od 9 rano. Policya strzeże drukarni dniem i nocą, nadużywając biednych żołnierzy, którzy na mrozie marzną, byle w niedzielę pracy nie przeszkodzono.

OO. Jezuici z ulicy Kopernika powinni wiedzieć, kogo popierają, jaką firmę i o tem, że firma, przez nich popierana, gwałci niedziele, święta i pracuje w te dnie, łamiąc boże i kościelne przykazanie. *Katolik*".

Wycieczki i wieczory strejkujących.

Onegdaj odbyła się wycieczka drukarzy zlokautowanych do rzeźni miejskiej. Zwiedzono kolejno wszystkie działy, tj. halę maszyn do wytwarzania „lodu sztucznego“, chłodnię, hale, w których biją bydło itp. Zadowoleni uczestnicy wycieczki składają podziękowanie p. dyrektorowi Pape za pozwolenie zwiedzenia rzeźni i p. maszyniście, który ich oprowadzał i objaśniał.

Również dziękują masarzowi, p. St. Bandurskiemu za oprowadzanie i objaśnianie uczestników.

„Wieczór pieśni wojska polskiego“

odbył się onegdaj w „Ognisku“. Na program złożyły się: Słowo wstępne, wygłoszone przez prof. Kropatscha, który skreślił w dłuższem przemówieniu powstanie i rozwój pieśni wojska polskiego; produkcye Chóru robotniczego z Podgórzu (odśpiewał kilka utworów z wielką brawurą) i deklamacye tow. Lasonia. Całość wypadła doskonale, za co też Komisya kulturalno-oświatowa drukarzy składa prof. Kropatschowi, tow. Jaworskiemu, prezesowi i członkom Chóru oraz tow. Lasoniowi serdeczne podziękowanie.

Co dnia — inna śpiewka.

We wtorek pisała „Reforma“ o tem, że pryncypałowie nie mogą udzielić „znacznych podwyżek“, jakich strejkujący rzekomo żądają.

Wczoraj, we środę, twierdziła inaczej: „nie przeciw materyalnym interesom robotnika drukarskiego“ toczy się walka.

Czy wobec tego, pismaki połączonych „dzienników“ — względnie ich informatorzy — zapominają dziś o tem, co pisali wczoraj? Czy liczą na głupotę swych czytelników?

„Naprzód“ im solą w oku!

Wydawanie „Naprzodu“ w czasie strejku przyprawia o paroksyzm wściekłości **burżuazyjne pisma, „poważne“ i rynsztokowe.** Nie chcą uznać faktu, że „Naprzód“ drukuje się w drukarni, która bez wahania przyjęła dotychczasowy cennik robotników drukarskich. Przecież mógł to uczynić i pan **Doboszyński, wydawca „Nowej Reformy“ i właściciel „Drukarni Literackiej w jednej osobie.** Mógł to uczynić „Czas“ i **pani hrabina Andrzejowa Potocka, właścicielka drukarni tego pisma.**

Ani obelgi, ani oszczerstwa, miotane pod adresem „Naprzodu“ lub jego poszczególnych współpracowników nie zwiodą pisma robotniczego z jedynej drogi, którą kroczyć jest jego kardynalnym obowiązkiem: drogi obrony interesów zlokautowanych nieludzko robotników przeciw zapędom związku właścicieli drukarń!

Bezczelne prowokowanie strejkujących przez prasę burżuazyjną.

Wszystkie połączone dzienniki umieszczają we wspólnym tekście bezczelną, niesłychanie śmiałą prowokacyę pod adresem robotników drukarskich. W rubryce „Bezrobocie drukarzy“ podają notatkę o **„bojówce drukarskiej“.**

Otóż w ub. sobotę wieczorem rzekomo odbyła się — jak twierdzi najemny pismak i denuncyator — poufne posiedzenie drukarzy w sprawie utworzenia bojówki drukarskiej, „na wzór pięknych przykładów, jakie zawitały do nas z Królestwa“. Do bojówki miano zawezwać „kilku awanturników, gdyż drukarze krakowscy odmówili pomocy w napadach na pryncypałów i zarządców“.

Intencyj denuncyatorskiej notatki nie trzeba długo szukać. Cel jej bowiem widoczny: najemnym przez pryncypałów drukarskich pismakom chodzi o interwencyę policyi, zależy im na sprowokowaniu robotników drukarskich!

Gra jest zbyt przejrzysta. Nie stanie się tak, jak sobie tego życzą. **Pocóż rewolwerów, kiedy wystarczy bezgraniczna wzgarda.** Niechaj się pryncypałowie drukarscy i ich obrońcy nie lękają o całość swej **niedrogiej skóry** i swych pupilów-łamistrejków. Nie opłaciłaby się skórka ich za wyprawę!

Połączona zbieranina oszczerców pragnie przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie. Więc pisze: jacy spokojni, rozumni i przewidujący są drukarze krakowscy (ci strejkujący!) — istne baranki, które zdają sobie sprawę, że kiedyś przyjdzie do porozumienia; więc poco i naco zrywać za sobą mosty? Wszak przez nie dostaną się napowrót do tych drukarń, skąd ich wyrzucono. Ale inni „szatani“ są tam czynni — tam wśród strejkujących. Jacyż to? **Kierownicy organizacyi i awanturnicy-bojowcy,** co czyhają na drogie życie właścicieli drukarń i na łamistrejków. Oni są tymi lwami okrutnymi, którzy wiodą robotników na stracenie. Oni to przeprowadzili lokaut i odrzucili propozycyę inspektora przemysłowego w Wiedniu!...

To ładne towarzystwo **sędzi o rozsądku robotników drukarskich tak, jak o swoim!**

Kolportowanie zaś pogróżek „o przygotowywaniu drukarń niecennikowych“ — o tem, że kto wie, czy powrócą normalne stosunki cennikowe, jest tylko dowodem słabości pryncypałów. W ten sposób usiłują oni przestraszyć strejkujących i złamać ich opór. Nie ten jest silny, kto, bojąc się, straszy przeciwnika.

Do wiadomości władz.

Gdyby na skutek **denuncyatorskiej notatki** we wczorajszych pismach krakowskich **przyszło do szykan policyjnych.**

Gdyby władza odważyła się jawnie stanąć po stronie lokautujących pryncypałów.

Wówczas usłyszy odpowiedź całej klasy pracującej.

W interesie więc spokoju publicznego wzywamy władze do ściśle bezstronnego zachowania się.

Bezczelność „Piasta“.

„Piast“, organ długoszowców, redagowany, rozumie się, coraz bardziej w antysemickim duchu, pisze w nrze 2 o strejku drukarskim, że

„żądania czcionkarzy są słuszne.

Praca czcionkarzy jest mozolna, to też nic dziwnego, że przeważna ich liczba stosunkowo bardzo młodo umiera na suchoty“.

Bardzo dobrze. A więc „Piast“ popiera strejk? Nic podobnego! Zaraz w najbliższej notatce pisze:

„Współpracownicy redakcyi musieli własnemi siłami zrobić wszystkie roboty drukarza. Nie zważaliśmy jednak na żadne przeciwności, żeby tylko naszych Czytelników zadowolnić. Nie byliśmy tak wygodni, jak „Przyjaciel Ludu“, który wziął prenumeratę od chłopów, a gazetki im regularnie nie posyła, chociaż może, bo tak sam „Przyjaciel Ludu“, jak bratni organ „Il. Kuryer“ drukuje się w żydowskiej drukarni, której dzień i noc pilnuje policya przed strejkującymi, wobec tego bez obawy może drukować. Że jednak „Przyjaciel Ludu“ nie wyszedł, to jest to widoczne lekceważenie chłopów“.

A więc „Piast“ się przyznaje, że **redakcyjni akademicy** (Gagatek) łamią strejk, dezorganizują go. I przytem jeszcze napada na „Przyjaciela Ludu“ za to, że nie zorganizował również łamistrejków i że w ten sposób wykazał „lekceważenie chłopów!“ Z tymi „akademikami“ pogadają zapewne jeszcze koledzy na wiecu!

H. LOUYS.

ESKIMOSI.

I

Radością i nadzieją pałała młoda, okrągła twarz Pawiusza. Wielkimi, pospiesznymi krokami zdążał do wybrzeża morskiego: dziś ma dać staremu Maratuchowi dowody swego męstwa, umiejętności kierowania łodzią i polowania na morsy. Maratuch orzekł, że, jeżeli Pawiusz przywiezie do wieczora cztery własnoręcznie zabite morsy, dowiedzie tem, iż zdolnym jest wydobyć z topieli morskiej środki dla utrzymania żony i dzieci i że w takim tylko razie odda mu za żonę jedyną swą córkę — Torę.

Wysmukła łódź, uwiązana do brzegu, huśtała się na grzbietach fal. Pawiusz podbiegł i wśliznął się zręcznie do otworu na małym pokładzie kajaka *).

Następnie ściągnął rzemieniem brzegi skórzanej kurtki w ten sposób, iż ściśle je złączył z drewnianym pierścieniem, otaczającym wąski otwór kajaka. Umocował to wszystko rzemieniem do łodzi tak, że ani jedna kropla wody nie mogła się przedostać wewnątrz kajaka; Pawiusz był jakby zrośnięty z kajakiem, mógł razem z nim unosić się po powierzchni morza, lub też razem z nim pogrążyć się w słonej topieli. Futrzany kapiszon przylegał również szczelnie do tryskającej młodością i zdrowiem okrągłej jego twarzy. Na rękach miał nieprzemakalne rękawiczki skórzane, przybory zaś łowieckie umieścił w ciasnym futerale, znajdującym się na pokładzie kajaka, tuż obok otworu. Wszystkie te przyrządy były czyste, w dobrym stanie, wszystko było tuż pod ręką.

Pawiusz zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw, czyhających na niego w morzu. Ojciec i czterej starsi bracia życiem przepłacili polowanie na morsy. Pawiusz jednak nie znał lęku — miał duszę mężną, godną Eskimosa, którego przeznaczeniem jest wyrywać przemocą morzu każdy kęs jadła, walcząc na śmierć i życie z burzą i dzikiemi zwierzętami. Nie zaniedbył zresztą środków ostrożności: na piersi miał zaszyty w woreczek amulet, czarodziejski kamyk, broniący od wszystkiego złego. Wypłynął ostrożnie poza przylądek, skierowując kajak na prawo, aby wyminąć groźny cypel, z którego często odrywały się lawiny lodowe i z piekielnym grzmotem leciały do morza, zatapiając znajdujące się w pobliżu kajaki. Na cyplu tym mieszkał zły duch Inua. Oprócz tego w tem miejscu przeklętem, pod lazurową tonią wiru, przebywała zła morska starucha, co hodowała rozliczne potwory, jeden od drugiego straszniejsze, które wysyłała na pożarcie nieopatrznie zbliżających się do jej siedziby Eskimosów. Dość było, aby musnęła olbrzymią swą ręką po twarzy łowcę — i nieszczęsny ginął w topieli.

Pawiusz omijał zdala to miejsce przeklęte. Lekki kajak bujał po grzbiecie fali; młody łowca rozmyślał o pięknej Torze. Postanowił, skoro tylko pokaże Maratuchowi cztery upolowane lwy morskie, uprowadzić Torę do swej jurty. Bezwarunkowo, tego samego jeszcze wieczora! Oczywiście uprowadzana oblubienica będzie go biła, popychała, gryzła i drapała, będzie się sprzeciwiała, jak przystało każdej dobrze wychowanej Eskimosce, udającej się do domu swego oblubieńca. Zapewne i Pawiusz będzie ją musiał wlec za włosy i dać parę szturchańców, uczyni to jednak możliwie delikatnie, tylko dla zadośćuczynienia obowiązującym formom; oboje zresztą będą wiedzieli, po co się to robi.

Nagle rozmyślania Pawiusza przerwało ukazanie się w odległości stu kroków od kajaka głowy zwierzęcia, czarnej, okrągłej głowy z połyskującemi zdala oczami. Tu więc zacznie się polowanie! Z myślą o Torze skierował się Pawiusz w stronę zwierzęcia.

Ostrożnemi, lecz silnemi uderzeniami wiosła zbliżał się do lwa morskiego, który, nie przeczuwając grożącego niebezpieczeństwa, igrał spokojnie i wyciągał się rozkosznie na fali. Nagłym ruchem zwrócił mors błyszczącą swą mokrą głowę i dojrzał nikły jakiś szary przedmiot, posuwający się ku niemu.

Z szybkością błyskawicy schwycił Pawiusz harpun i cisnął nim w głowę zwierzęcia. Rozwinął się w locie i zafurkotał długi rzemień, na którym był harpun uwiązany. Żelazo błysnęło i pogrążyło się aż po rękojeść w bok morsa.

Lew morski zanurzył się szybko i powlókł za sobą rzemień, Pawiusz jednak zauważył, w jakim kierunku popłynęło zwierzę pod wodę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Łódź eskimoska.

W sposób zgoła bezczelny „Piast“ sądzi, że jego sposób postępowania nie jest łamaniem strejku.

„Piasta“ — powiada — drukowali współpracownicy redakcyi, którzy, **nie będąc drukarzami, nie mogą tem samem być łamistrejkami“.**

Jest to stanowczo nie tyle głupota, ile bezczelność. Cała nasza burżuazya drukarska z prasą burżuazyjną na czele („Reforma“ itd.) stara się rozbić organizacyę, sprowadza chłopców, obcych drukarzy, dziewczęta, akademików itp. Zaś organ „ludowy“ (!) popiera ze swymi akademikami tą akcyę, utrudnia ludowi pracującemu ciężką walkę i jeszcze obłudnie się wykręca! Ładnie poczyna nowe stronnictwo „ludowe“ — od insynuacyi (na „Naprzód“), antysemickiej demagogii i zwalczania strejku tych, o których samo pisze, że umieraią z nędzy na suchoty...

Stan strejku w Austryi.

W całej Austryi normalna praca odbywa się w **283** drukarniach, zatrudniających **3420** zecerów i 847 pomocników, gdyż drukarnie te przyjęły nowy cennik. Z uwzględnieniem drukarń, w których praca wogóle nie została przerwaną, można skonstatować, że **jedna trzecia wszystkich drukarń w Austryi pracuje już na nowych warunkach.**

Ten sukces trzechtygodniowego strejku jest najlepszą rękojmią, że **zwycięstwo drukarzy jest pewne.**

Przegląd społeczny.

Baczność krawcy! Z powodu nieporozumień cennikowych, które **wbrew umowie** wszczynają majstrowie konfekcyi męskiej, ostrzega się przed przyjazdem **do Krakowa.** Sekretaryat komisyi okręgowej Związku krawieckiego w Austryi.

KRONIKA.

Sroda 14 stycznia.

Do licznych towarzyszów z prowincyi, którzy przysyłają wyraz swego oburzenia na bezmózgie, dziecinne napaści „Kuryera codziennego“, zwracamy się z prośbą, aby nie brali nam za złe, że nie drukujemy wszystkich tych korespondencyj. Przypisywanie posłowi **Stapińskiemu** owych ataków w „Kuryerku“ jest, zdaniem naszem, rzeczą błędną. Nie poseł Stapiński je pisze, lecz dawny współpracownik klerykalnego, jezuickiego „Głosu narodu“ **Maryan Dąbrowski** i najęci przezeń biedacy, dla których wszystko jedno, na kogo pisać im każą. Pismo to żyje sensacyą, choćby kosztem zupełnego ogłupienia czytelnika, i stoi inseratami choćby poprostu kuplerskimi. Nie ma ani politycznego kierunku, ani nie broni żadnej klasy społecznej, bo ani nie ma rozumu w tym celu potrzebnego, ani poza zyskiem pieniężnym nie ma żadnej ambicyi.

Gdyby biedacy nie kupowali tego pisma, nie mielibyśmy powodu niem się zajmować. Niestety, kupują je właśnie ludzie biedni i za kilka swoich halerzy ogłupiają się, czytając brednie o Waletach królowych, o małpach morfinizujących się i o zbrodniach i jeszcze raz o zbrodniach.

Dowiadujemy się, że p. Stapiński sprzedaje swój udział w tem piśmie (owych 80.000 koron, które dał rząd z funduszu gadzinowego! i że zamierza oddać te brudne pieniądze rządowi).

Nabywcami mają być p. Boczarski i redaktor „Kuryerka“ Maryan Dąbrowski. Z polityką to pismo wogóle nie ma nic wspólnego.

Nowiny krakowskie.

Porządki miejskie. Donoszą nam, że zarząd czyszczenia miasta nie może podołać swym czynnościom. W realności przy ul. Dunajewskiego l. 5 od kilku dni nie zjawia się „smok“ miejski, by wchłonąć swe śmietne żerowisko. Śmieciarki więc pełne zanieczyszczają powietrze. Na urgens telefoniczny odpowiedziano w zarządzie czyszczenia miasta, że „więcej takich jest realności, ponieważ brak koni i wozów“.

Możeby się ktoś zabrał do oczyszczenia tych zabagnionych stosunków w zakładzie czyszczenia miasta.

Z historyi socyalizmu w Galicyi. Na ten ważny i ciekawy temat mówić będzie tow. E. Haecker we czwartek 15 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II p.). Po odczycie ewent. dyskusya.

Wzywamy towarzyszów do licznego udziału w tem zebraniu. Zamało znamy historyę własnej partyi.

Odczyt tow. Daszyńskiego wobec wyjazdu prelegenta został odłożony.

Sensacyjne procesy odbędą się wkrótce w Krakowie. Pierwszym będzie proces przeciw mordercom ś. p. Świszczowskiego: Łyżwińskiemu, Kobrzyńskiemu, Gackiewiczowi, Krajewskiemu i Goduli. Przed kilku dniami Krajewski w celi dostał napadu szału i poturbował współwięźnia; odesłano go do szpitala więziennego pod podejrzeniem symulacyi. W sprawach emigracyjnych nastąpiło odesłanie aktów do sądu powiatowego, przed którym odbędą się rozprawy o przekroczenia przeciw kilkunastu oskarżonym. Sprawa „Austro-Amerykany“ pozostaje w zawieszeniu, ponieważ główny oskarżony p. Resch z powodu choroby nie może być przesłuchany. W sprawie banku przy ulicy Grodzkiej śledztwo toczy się tylko przeciw S. Molknerowi, gdyż po Schenkerze ślad zaginął.

O ruch kołowy w ulicach. Magistrat ogłasza zamknięcie ruchu kołowego dla wozów ciężarowych w ulicach: Floryańskiej i Sławkowskiej, oraz na placu Maryackim.

„Reformy“ pocztowe. Inspektorat pocztowy w Krakowie donosi: Na zarządzenie inspektoratu pocztowego otwarto dnia 11 stycznia na głównej poczcie w Krakowie, drugie okienko dla przyjmowania telegramów. Przy tem drugiem okienku zaprowadzoną jest ograniczona służba dzienna tj. od godziny 10 do 1 i od 3 do 7, co na razie wystarczy potrzebom ogółu mieszkańców miasta Krakowa.

Doroczne posiedzenie sprawozdawcze Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę dnia 14 bm. o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: Sprawozdanie zarządu za rok 1913.

Komitet jubileuszowy „Lutni“ krakowskiej zawiadamia, że ostateczny termin nadsyłania prac konkursowych został na wielostronne żądania przedłożony na dzień 20 stycznia br. Nadesłane po tym terminie prace nie będą brane pod uwagę. W skład „Jury“ wchodzą pp. dr Jachimecki, dr Reiss, red. Noskowski, prof. Wallek-Walewski, Steibelt i Isakowicz.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie urządza dnia 15 bm. w lokalu Izby adwokackiej w Krakowie odczyt p. dra Antoniego Schächtera na temat: „Natura prawna roszczenia alimentacyjnego dziecka nieślubnego“. Początek o godz. 6½ wiecz. Goście mile widziani.

Zagadkowa śmierć. Onegdaj w sieni jednej z realności przy ul. Starowiślnej zasłabła kobieta nieznanego nazwiska wskutek otrucia. Pogotowie ratunkowe wypompowało jej żołądek, lecz w drodze, gdy ją przewoziło do szpitala, kobieta owa zmarła.

Zamach samobójczy ucznia gimnazyalnego. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe do mieszkania w realności przy pl. Szczepańskim pod l. 3, gdzie w zamiarze samobójczym postrzelił się niebezpiecznie 16-letni Zdz. P., uczeń gimnazyalny. Jako przyczynę zamachu podają zawiedzioną miłość. Ciężko rannego desperata odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala Łazarza.

Włamanie. Do składu drzewa przy ul. Koletek włamali się ubiegłej nocy dwaj złodzieje, których schwytano na gorącym uczynku. Włamywaczy aresztowano. Są nimi: Andrzej Kotarba ze Świątnik i Jan Kuśpala z Wiśnicza.

Aresztowanie. Aresztowano wczoraj 20-letniego Józefa Kościelniaka z Wróblowic za popełnienie szeregu kradzieży wspólnie z aresztowanym poprzednio Romanem Tekielskim. Między innymi okradli oni niejaką Kleimanową w Dębnikach.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godzinie 7 wieczór: J. Kaden: J. Malczewski (z obrazami świetlnymi).

We czwartek o godzinie 7-ej wieczór: B. Zaborski: „Nowe prądy w socyologii“.

We środę dnia 14 bm. o godz. 7½ wieczór w Czytelni robotniczej w Dębnikach: wykład p. Henryka Raabego: „O człowieku w przyrodzie (z obrazami świetlnymi)

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Stracone zachody miłości“
Czwartek: „Pani prezesowa“.

Nowiny lwowskie.

Sekretaryat komitetu P. P. S. D. otwarty codziennie od godz. 6—8 wieczór — Rynek l. 8, I. p. i udziela wszelkich informacyj w sprawach partyjnych.

Miejskie biuro aprowizacyjne komunikuje, że pozyskało znaczniejsze dostawy mleka, że wszystkie miejskie sklepy z nabiałem zaopatrywane są w większą ilość mleka, codziennie w świeże masło deserowe, również drób pierwszorzędnej jakości. Sklepy istnieją przy ul. Ormiańskiej, Głodowej, Zamarstynowskiej, Zyblikiewicza, Zielonej, Grodeckiej, Bema, Potockiego, Unii Brzeskiej, ponadto otworzoną będzie z dniem 15 stycznia mleczarnia przy ulicy Dominikańskiej i przy ul. Akademickiej 23. We wszystkich mleczarniach sprzedawane są też codziennie kartofle, począwszy od 1 klg. Jatki miejskie, w których sprzedawane jest mięso wyłącznie tutejszego bicia, istnieją: w Rynku, przy placu Halickim, ul. Łyczakowskiej obok szkoły św. Antoniego, przy ul. Potockiego, przy ul. Szeptyckiego, przy ul. Jabłonowskich. Również w tych sklepach zamawiany być może drób, tudzież kartofle w większej ilości, począwszy od 100 klg. z dostawą do domu.

Zamachy samobójcze. Pomocnik fryzyerski Aron M. zranił się ciężko wystrzałem z rewolweru. Powodem złe stosunki finansowe. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala.

W hotelu przy ulicy Grodeckiej otruł się służący pewnego lekarza i zmarł po krótkich męczarniach.

Z kraju.

Likwidacya teatru w Przemyślu. Teatr polski, przeniósłszy się z Domu Robotniczego do „Sokoła“, zawiesił po 10-miesięcznych zmiennych losu kolejach swoje przedstawienia. „Sokół“ zadał tej instytucyi cios ostateczny, co zresztą leżało w interesie i było upragnionym celem sfer klerykalno-wszechpolskich. O długich a ciężkich cierpieniach Teatru polskiego w Przemyślu napiszemy obszerniej po walnem zgromadzeniu członków, które wydział zwołuje w najbliższych dniach do sali magistratu.

Nie morderstwo, lecz samobójstwo akademika. Śledztwo sądowe, oraz obdukcya zwłok słuchacza praw Salomona Teitelbauma recte Dicyana, którego znaleziono na drodze obok lasu blisko Mościsk, stwierdziła, że zginął śmiercią samobójczą. Zgon nastąpił wskutek uduszenia, które spowodował Teitelbaum w ten sposób, że zacisnął sobie na szyi całą siłą krawatkę do wiązania. Przeciw pierwotnym przypuszczeniom o morderstwie przemawiają wyniki śledztwa, które żadnych śladów walki Teitelbauma z napastnikami nie wykryło. Za samobójstwem przemawiają także moralne pobudki. Teitelbaum od dłuższego czasu cierpiał na manię prześladowczą na tle urojeń o nieuleczalnej chorobie, a nadto poróżnił się z rodziną, która mimo niezłej swej sytuacyi finansowej nie chciała go wspierać. Teitelbaum ostatnio był nauczycielem prywatnym w dworze p. Rubla opodal Mościsk. Podczas pobytu w Przemyślu był gorliwym współpracownikiem „Gazety przemyskiej“, która trudniła

się zjadaniem socyalistów. Wspomniana gazeta od dłuższego czasu nie wychodzi.

Ze świata.

Śmierć brata posła Petelenza. W Wiedniu ubiegłej nocy zmarł nagle pułkownik Leonard Petelenz w 59 roku życia. Zmarły był bratem ś. p. posła Petelenza. Zmarły zajmował ostatnio stanowisko komendanta pułku piechoty Nr 49 w Przemyślu. W maju ubiegłego roku z powodu złego stanu zdrowia przeszedł w stan spoczynku.

Śmierć matki hr. Stürgkha. Cesarz wystosował do prezydenta ministrów hr. Stürgkha telegram kondolencyjny z powodu śmierci jego matki. Również wszystkie stronnictwa parlamentu przesłały prezydentowi ministrów wyrazy współczucia.

Czarna ospa. Z Nowej Soli (na Śląsku pruskim) donoszą: Pewien młody kupiec, który przybył tu niedawno z Rosyi, zachorował na czarną ospę.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 14 stycznia.

Uchwały komisyi wspólnej.

Podczas głosowania oddano 49 głosów, które wszystkie brzmiały **tak**.

Przewodniczący skonstatował **jednomyślne przyjęcie wniosku** i wyraził podziękowanie obecnym za pracę.

Prezydent Sylvester zwrócił się do członków komisyi, należących do Izby posłów, z zapytaniem, czy zgadzają się na zwołanie posiedzenia Izby posłów na **czwartek** o godzinie 11 przed południem. Posłowie na to **się zgodzili**.

Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia obejmuje:

1) sprawozdanie o uchwałach wspólnej komisyi w sprawie podatku osobisto-dochodowego, 2) sprawozdanie komisyi nietykalności poselskiej, 3) sprawozdanie komisyi legitymacyjnej, 4) sprawozdanie komisyi kolejowej w sprawie zamknięć rachunkowych różnych kolei.

Komisya budżetowa.

Posiedzenie komisyi budżetowej rozpoczęło się o godz. 10 przed południem.

Sprawozdawca dr Steinwender zagaił dyskusyę, konstatując, że pod dyskusyą stoi prowizoryum budżetowe, a nie kredyty dodatkowe.

Poseł Stanek żąda przerwania posiedzenia i naznaczenia nowego dopiero z chwilą, kiedy referent porozumie się z rządem w sprawie brzmienia § 1 i przedłoży sprawozdanie pisemne.

Poseł Choc poparł ten wniosek i żądał imiennego głosowania.

Wniosek **odrzucono** 30 głosami przeciw 7.

Poseł tow. Diamand żąda, by do § 1 wstawić 12,724.957 K **dla urzędników państwowych, 6,113.400 K dla podurzędników i służby, 6,600.000 K dla urzędników pocztowych**, a to za czas od 1 września do końca grudnia 1913 i za pierwsze półrocze b. r., jako koszta, wywołane uchwaleniem pragmatyki służbowej, zaś **dla urzędników dekretowych i kontraktowych** 3,904.317 K.

Poseł Vacek protestuje przeciw podjęciu równoczesnemu dyskusyi szczegółowej i ogólnej i domaga się podziału dyskusyi.

Komisya odrzuciła wniosek posła Vacka.

Poseł Schraffl, Teufel i Pantz postawili wnioski o wprowadzenie pragmatyki służbowej.

Poseł tow. Gloeckl wniósł, aby do budżetu wstawiono 2½ **miliona na polepszenie położenia robotników państwowych**, oraz rezolucyę wzywającą rząd, aby tym robotnikom, którzy na wypadek bezrobocia otrzymują wsparcie **ze strony stowarzyszeń zawodowych**, wypłacał wsparcia takież i rząd i aby na ten cel wstawiono do budżetu 2 miliony koron.

Poseł Fink wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby na rozwinięcie sieci telefonicznej w pierwszem półroczu 1914 r. wstawiono do budżetu 5 milionów koron ze zwiększonego dochodu z podatku osobisto-dochodowego względnie z zapasów kasowych.

Poseł tow. Seitz wniósł rezolucyę w sprawie przyznania państwowej pomocy kredytowej dla stowarzyszeń, mających za zadanie **tworzenie i utrzymanie sanatoryów** dla osób dotkniętych gruźlicą.

Poseł Okuniewski wniósł skreślenie z prowizoryum budżetowego pozycyi **na akademię górniczą w Krakowie**.

Kierownik ministerstwa skarbu bar. Engel oświadczył, że rząd żąda upoważnienia do zaciągnięcia „na razie" **pożyczki 280 milionów**, jako zwrot dla kas za wydatki poczynione podczas **przesilenia bałkańskiego**.

Co do **pragmatyki** oświadczył, że z chwilą załatwienia planu finansowego rząd ją zaraz wprowadzi.

Co do akademii **górniczej w Krakowie** oświadczył poseł Rosner, że to nie jest „politicum", jaką jest sprawa uniwersytetu ruskiego.

Następnie uchwalono **zamknięcie dyskusyi**.

Po odrzuceniu wniosku Choca o zamknięcie posiedzenia zabrał głos poseł Stanek, który zaczął wygłaszać **mowę obstrukcyjną**. Mówił on **do 4 rano** i zakończył wnioskiem o zamknięcie posiedzenia.

Przewodniczący German zarządził **przerwę**. Po podjęciu posiedzenia o godz. 5·20 rano **odrzucono** wniosek Stanka, poczem zabrał głos poseł Choc.

Obstrukcya w komisyi budżetowej.

Wiedeń, 14 stycznia.

(Telefonem od naszego koresp.).

Od wczoraj godz. 10 rano do tej chwili obraduje komisya budżetowa nad prowizoryum budżetowem. **Obstrukcyę** prowadzą czescy agraryusze, radykali i grupa Stransky'ego, którzy chcą wymusić rozpisanie wyborów do sejmu czeskiego i zniesienie komisyi administracyjnej.

O godz. 8 wieczór zabrał głos poseł Stanek (agr. czeski) i mówił do godz. 4 rano po czesku i niemiecku. Nie brakło też momentów **komicznych**. Między innymi poseł Tusar (soc. czeski) postawił wniosek o skreślenie pensyi byłego czeskiego ministra-rodaka Praszka, który uchodzi za inicyatora obecnej obstrukcyi.

Przewodniczyli w komisyi na zmianę German i Nemec, który często przerywał Stankowi, gdy ten wbrew regulaminowi czytał z jakiejś broszury. Większa część posłów przebywała w restauracyi, gdzie przygrywał **gramofon**.

Dziś o godz. 10 rano zabrał głos poseł Choc. **Posiedzenie trwa dalej** i niewiadomo, kiedy się skończy.

Znowu § 14.

Dzienniki wiedeńskie oświadczają, że taktyka obstrukcyonistów jest niezrozumiałą i że **prowadzi ona do § 14.** Groźba ta jest tem niebezpieczniejszą, ileże Czesi głoszą, **że przeniosą obstrukcyę na jufrzejsze plenarne posiedzenie Izby.**

TELEGRAMY

z 14 stycznia.

Demonstracye w Budapeszcie.

Budapeszt. Wczoraj o godzinie 2 po południu policya konna i piesza otoczyła parlament. Zarządzenie to spowodowała **obawa przed demonstracyami** socyalistycznemi, jako protest przeciw nowej ustawie prasowej.

Proces Rusinów na Węgrzech.

Marmarosz Sziget. Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano świadka niejaką Szoczkową, kobietę zamężną, matkę 8 dzieci. Chodziła ona wprawdzie do cerkwi grecko-katolickiej, ale przyznaje się do prawosławia. Przyznaje, że utyskiwała na rozpustne, zdaniem jej, życie księży grecko-katolickich.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych wybrała wiceprezydentami Etienne'a 231 głosami, Drona 218 głosami oraz ks. Lemire'a w drugim wyborze 275 głosami. Ks. Lemire nie kandydował wcale a deputowani lewicy wybrali go demonstracyjnie, ponieważ na posła tego wywierano **ze strony władzy biskupiej** nacisk, aby przy następnych wyborach nie kandydował więcej, przyczem zagrożono mu **nałożeniem ekskomuniki** na pismo wydane przez niego.

O prawo wyborcze dla kobiet.

Berlin. Parlament przekazał kanclerzowi petycyę „Związku kobiet", żądającą czynnego i biernego prawa głosowania dla kobiet.

Sejm alzacki o zajściach w Saverne.

Strassburg. W drugiej Izbie obradowano wczoraj nad zajściami w Saverne. Wszyscy mowcy występowali przeciw postępowaniu władz wojskowych. Poseł Imbs krytykował zachowanie się następcy tronu. Sekretarz stanu Zorn usprawiedliwiał postępowanie władz wojskowych.

Przesilenie w Rumunii.

Bukareszt. Prezydent ministrów Majorescu wręczył wczoraj królowi **dymisyę** gabinetu.

Zamieszki w Albanii.

Berlin. „Lokal Anzeiger" **zaprzecza** wiadomościom, jakoby ks. Wied zaniechał zamiaru wyjazdu do Albanii oraz jakoby Niemcy odmówiły udziału w gwarancyi dla pożyczki albańskiej. Z końcem stycznia oczekiwanem jest przybycie deputacyi albańskiej, która ofiaruje tron ks. Wiedowi, a on prawdopodobnie **z początkiem lutego** wyjedzie do Albanii.

Tryest. Z 161 tureckich żołnierzy, których tu przywieziono, odesłano z powrotem do Turcyi 158, zaś 3 zatrzymano, gdyż byli chorzy.

Strejk w południowej Afryce.

Johannesburg. Według dotychczasowych doniesień głosowanie, przedsięwzięte wśród robotników górniczych, wyraziło się **za strejkiem powszechnym.** Położenie pogarsza się.

Po zamknięciu numeru.

Aresztowanie szpiega w mundurze oficerskim. W sobotę późnym wieczorem aresztowała policya w Przemyślu z polecenia policyi lwowskiej pod zarzutem szpiegostwa indywiduum, które nosiło mundur porucznika piechoty. W aresztowaniu uczestniczył ajent policyi lwowskiej. Aresztowanie nastąpiło po czarnej kawie, którą rzekomy oficer wypił po kolacyi w jednej z pierwszorzędnych kawiarni. Cała afera otoczona jest tajemnicą.

NADESŁANE.

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

W sezonie saneczek.

Pierwsi saneczkarze. — Dziesięć przykazań dla saneczkarzy.

Sport saneczkowy jest jeszcze młody. I u starożytnych historyków i autorów wogóle nie znajdujemy nic, coby wskazywało na istnienie tego sportu. Wyjątkiem jest Plutarch. Gdy czytamy mianowicie u niego o życiu Maryusza (rozdział 23), znajdujemy w opisach walk, staczanych przez Cymbrów z Rzymianami, ustęp, głoszący, iż „Cymbrowie byli tak pewni siebie i tak pełni pogardy dla wroga, że (więcej zresztą, aby swą siłę i sprawność wykazać, niż aby zrobić coś dla siebie niezbędnego) podczas śnieżycy chodzili nago i w ten sposób wdzierali się na szczyty zlodowaciałe i pokryte śniegiem, zaś tam na górze kładli na śnieg swe szerokie tarcze, odpychali się i zjeżdżali w dół“. Na Rzymianach wywierało to wielkie podobno wrażenie.

Na tej podstawie „Frankf. Ztg“ twierdzi, że Germanowie starożytni dawno już byli dzielnymi saneczkarzami.

* * *

Jak donosi niemieckie pismo „Der Winter“, Niemiecki Związek Saneczkowy wydał następujących dziesięć przykazań:

Powinieneś zawsze pamiętać, że saneczkowanie się jest sportem i że przez nieprzestrzeganie zasad jazdy możesz w niebezpiecznej sytuacyi pokaleczyć się.

Powinieneś więc, udając się na tor saneczkowy, obznajomić się z koniecznemi zasadami jazdy. Nie zapominaj także przed zjazdem zbadać sanki i swe ubranie.

Na początek unikaj toru silnie zlodowaciałego lub (wskutek braku śniegu) nadmiernie twardego.

Aby nie stracić panowania nad sankami, musisz na początek silnie hamować, zwłaszcza na skrętach i przed przeszkodami wszelkiego rodzaju.

Na stromym torze od początku powinieneś lekko posuwać po ziemi nogi całemi podeszwami i nie powinieneś nigdy po takim torze jeździć w butach niepodkutych. Nie powinieneś także prosto siedzieć na sankach, lecz tułów odgiąć wstecz.

Powinieneś w razie grożącego nieuniknionego upadku starać się w ten sposób złagodzić upadek, że w odpowiedniej chwili, bez specyalnego natężenia mięśni, umyślnie spadasz w przeciwnym kierunku.

Gdy widzisz przeszkodę przed sobą (kamień, drzewo i t. d.), nigdy nie powinieneś w ostatniej chwili nagle zmieniać kierunku, lecz powinieneś zagrożoną nogę trzymać wysoko (względnie na bok), aby uniknąć zmiażdżenia.

Powinieneś być we własnym interesie względnym dla przechodniów i naczas ich przestrzegać głośnym okrzykiem, aby tor opróżnili.

Podobne względy powinieneś mieć dla innych saneczkarzy i na okrzyk usunąć swe sanki z toru jak najszybciej.

Przy jeździe we dwójkę z damą, powinieneś ją zawsze posadzić na przodzie.

List ze Śląska.

„Tryumf kerkermeistra“.

Frysztat, 11 stycznia,

Odnośnie do wiadomości umieszczonej w numerze 5 „Naprzodu“, odbyła się 8 b. m. w tutejszym sądzie powiatowym przed sędzią Krmeńem rozprawa w sprawie pobicia szofera K. w aresztach przez dozorcę Skowronka. Niestety na razie brutal tryumfuje, ponieważ pobity szofer, nie znalazłszy rady u miejscowych adwokatów, zostawił sprawę tę na objektywność sędziego. Tymczasem nieobeznany z tutejszymi stosunkami sądowymi K. naraził się przez to na szkodę. Skowronek wniósł zaraz skargę na podstawie § 312 ustawy karnej (obraza publicznego urzędnika) i obie rozprawy odbyły się razem. Za świadków dobrał sobie swą żonę, która zeznała, że widziała, iż K. już przed pójściem do aresztu miał pokaleczoną rękę. Drugim „klasycznym“ i „miarodajnym“ świadkiem był ów stały „kuśnik“ Skowronka, Holub, którego zeznaniom dał sędzia wiarę!...

Jedyny świadek z Dąbrowy zeznawał jak się rzecz miała. Jednak sędzia, zamiast tego przesłuchać, wpadł z krzykiem na szofera, który z świadka stał się oskarżonym i zarzucił mu, że gdyby sąd miał wszystkich przez niego sprowadzonych świadków przesłuchiwać, toby rozprawa potrwała dwa lata. Nie badając sprawy, skazał K. na 5 dni aresztu. Tak K. obok zasądzenia w drodze administracyjnej został skazany także przez sąd. Rozumie się, że wyroku nie przyjął.

Wkońcu zaznaczamy, że K. jakoteż i świadkowie nie władają językiem niemieckim, ani czeskim (z wyjątkiem Skowronkowej). Sędzią śledczym i prowadzącym rozprawę byli Czesi, bowiem w całym sądzie powiatowym niema ani jednego sędziego, któryby władał językiem polskim. Sędzia, Czech przesłuchuje strony polskie bardzo kiepsko je rozumiejąc, tak samo strony nie rozumieją sędziego. Następnie ci sami sędziowie spisują protokół w języku niemieckim, który sędzia stronie tłómaczy w niezrozumiałym czeskim języku. Świadek nie rozumiejąc tego, protokół podpisuje. To samo dzieje się i podczas rozprawy. Nic dziwnego, że frysztacki sąd powiatowy posiada najgorszą opinię z sądów śląskich. Ponieważ stosunki w tym sądzie są już nie do wytrzymania, rozpoczniemy energiczną pracę w kierunku oczyszczenia tych nieznośnych stosunków, gdyż nie rozchodzi się tutaj o sam fakt z szoferem, lecz mamy podobnych więcej, przez co narażony zostaje nieraz niewinnie nasz lud. *tz.*

Dzieci w gościnie u burmistrza londyńskiego.

1300 dzieci w ratuszu.

Każdego roku w styczniu w ratuszu londyńskiej dzielnicy City odbywa się ciekawa uroczystość. Ogromnymi tłumami napływają zewsząd dzieci z najubozszych dzielnic londyńskich.

Niejedno dziecko przybywa w nędznem, potarganem ubraniu. Lecz u każdego widzimy na ustach uśmiech, pełen oczekiwania. I błyszczącemi oczyma patrzą dzieci na pięknie przybraną salę, w której stoi długi — długi stół. A na troskliwie zastawionym stole widzą czekoladę, kawę, herbatę, ciastka — i wiele innych rzeczy, których te dzieci nie widzą przez cały rok. Lokaje wskazują dzieciom, które lękliwie grupami stoją dokoła stołu, na miejsca, jakie mają zająć.

Nagle otwierają się wysokie drzwi sali. Wkracza burmistrz londyński w swej ciężkiej, czerwonej szacie, w błyszczącym złotym łańcuchu; dokoła niego widzimy resztę dostojników miejskich, szeryfów i aldermenów, którzy również występują w swych szatach odświętnych. Wszyscy przybywają, aby powitać 1300 dzieci, które są gośćmi miasta. Przybyły też małżonki burmistrza i szeryfów i baczą, aby które dziecko nie zostało pokrzywdzone. Dziwnie kontrastują bogate stroje pań, ich drogocenne klejnoty, ich białe suknie — z łachmanami chłopców i dziewcząt... Chodzą dokoła stołu, krają dzieciom kawały aromatycznej szynki, smarują chleb masłem.

Następnie z krótkiem przemówieniem zwraca się do dzieci burmistrz; mam nadzieję — powiada — że dobrze się czujecie tu, w moim domu. Na jego skinienie wnoszą potężny „plumpudding“, angielską potrawę narodową, i każde dziecko otrzymuje potężny kawałek. Występuje kilkoro dzieci i wygłasza uroczyste wierszyki; nagradza je burza oklasków.

Najważniejsze jednak jeszcze przed nami!

Nagle otwiera się olbrzymia pończocha, którą zawieszono nad dziećmi przy suficie — i spada na głowy dzieci deszcz zabawek: lalek, żołnierzyków, koników — wszystkiego, co cieszy serduszka dziecięce. Żadne z dzieci nie odchodzi z pustemi rękami.

Uroczystość osiąga punkt kulminacyjny. Rozlega się trzask „detonating bonbons“ (cukierków strzelających). Dzieci pokonują potrosze początkowe zażenowanie i wre żywa zabawa.

Lecz na św. Pawle bije siódma. Trzeba opuścić piękną salę ratuszową. Dzieci wracają do swych nędznych mieszkań, do domu. Tam, we Whitechapel, tysiące dzieci z zazdrością spoglądają na swych wracających szczęśliwych rówieśników.

Skończyła się chwila szczęśliwa. I znowu wloką się ponure dni nędzy, strasznego życia biednych dzieci ubogiego Londynu.

Strejki polityczne w Rosyi.

Wzrost ruchu strejkowego.

W politycznych warunkach współczesnej Rosyi strejki, jak wiadomo, są wywoływane nietylko starciami ekonomicznemi, lecz także przyczynami politycznemi. I wzrost ruchu strejkowego staje się niejako miarą wzrostu nastroju rewolucyjnego wśród robotników.

Według danych, zebranych przez Ces. Tow. Techniczne o strejkach politycznych,

w roku	1905	strejkowało	1,202.000,
„	1906	„	514.000,
„	1907	„	523.000,
„	1908	„	91.000,
„	1909	„	8.000,
„	1910	„	4.000,
„	1911	„	40.000,
„	**1912**	„	**950.000.**

Widzimy tu, jak walki rewolucyjne w r. 1905 wywołują potężną falę strejkową, która stopniowo opada w latach 1906, 1907. Następuje okres reakcyi, przygnębienia, i znowu w r. 1912 fala strejkowa szybko idzie w górę.

Danych za r. **1913** jeszcze nie mamy. Niewątpliwie jednak ruch strejkowy znowu się wzmógł. Według danych moskiewskiego Towarzystwa przemysłowców w ciągu pierwszego półrocza 1913 brało udział w strejkach ekonomicznych 149 tysięcy (zaś w pierwszej połowie 1912 r. 115 tysięcy). Liczba zaś biorących udział w strejkach politycznych była wielokrotnie wyższą. Według pism petersburskich tylko na 1-go maja strejkowało 250 tysięcy robotników. — Z innych strejków politycznych tego pierwszego półrocza przypominamy strejki w rocznicę wybuchu rewolucyi (22 stycznia), w rocznicę rzezi leńskiej, w sprawie kampanii ubezpieczeniowej.

Jeszcze szerzej rozlały się strejki polityczne w 2-giem półroczu. Przypominamy wielki strejk robotników naftowych na Kaukazie; tramwajarzy moskiewskich (z powodu aresztowania delegatów); w obronie prasy robotniczej; 100 tysięcy robotników strejkowało w listopadzie w dzień sądu nad kilku robotnikani; w grudniu w Petersburgu strejkowało 63 tysiące robotników z powodu kary, nałożonej administracyjnie na posła socyalno-demokratycznego tow. Badajewa.

Jak widzimy, polityczny ruch strejkowy w Rosyi przybiera imponujące rozmiary. Nie wszyscy jednak socyalni demokraci rosyjscy bezwzględnie go popierają. Frakcya „mieńszewików“ mianowicie doradza bardziej ostrożną taktykę i przestrzega przed „hazardem strejkowym“. „Bolszewicy“ natomiast strejki takie organizują i popierają.

Tak czy inaczej znaczny wzrost ruchu strejkowego (politycznego) świadczy o nastroju rewolucyjnym w masach pracujących, o tem, że okres przygnębienia i reakcyi przeminął.

Rozmaitości.

Nowoczesne Chiny. Chiny europeizują się coraz bardziej. Zatracają swój odrębny charakter. Rewolucya zmieniła jeśli nie ducha, to przynajmniej zewnętrzne życie Niebieskiego Państwa. Chińczycy przyswoili sobie nietylko system metryczny, ale i nasze mody. Wprawdzie w południowej części kraju zapał do europejskich spodni i kurtek znacznie osłabł i powrócono do dawnych strojów (z tą jedynie różnicą, że używane są materyały tańsze), natomiast rozrosły się bujne brody i wąsy dotychczas w Chinach nieznane. Warkocz zniknął

już zupełnie w prowincyach południowych i środkowych. Ci, którzy go jeszcze nie obcięli, kryją go pod czapką sportową lub kapeluszem słomianym. Filcu dostarczają Włochy, słomki Japonia. — Chińczycy noszą już stojące kołnierzyki, krawaty. Chustka do nosa jest niezbędnym artykułem toaletowym. Trzewiki angielskie wydają się za drogie mężczyznom, kobiety jednak z dużem upodobaniem kupują europejskie obuwie, od czasu, gdy specyalny dekret zabronił pętać i bandażować nogi. Pozbywszy się jednak więzów, obierają wszelako inne. Każda „szanująca się“ musi mieć gorset. Słowem zaszła istna rewolucya — w garderobie.

Biskupi francuscy przeciwko tańcowi tango. Pisaliśmy, iż zjazd biskupów niemieckich w Fulozie wydał list pasterski, potępiający modę rozcinanych u dołu sukien. Obecnie biskupi francuscy — w pojedynkę — atakują modny tango. Biskupi z Arras, Chalons sur Marne, Poitieres i arcybiskup Paryża — Amette w pismach dyecezyalnych występują przeciwko temu nowemu tańcowi.

Rak i radium. Doktorowie Jeroks i Rouffad złożyli Belgijskiemu Tow. Ginekologicznemu dowody dwóch wypadków wyleczenia zupełnego raka macicy w przeciągu kilku miesięcy zapomocą radium. W każdym z tych dwóch wypadków zużyto ilość radu kosztującą po 10.000 fr. Lekarze utrzymują, że radium zniszczył zupełnie rakowatą tkankę. Królowa Belgii zainteresowała się bardzo tymi wynikami i zamierza ufundować specyalny instytut leczenia raka za pomocą radium.

Zagryzieni przez wilki. Nocy wigilijnej we wsi Czechowszczyzna pod Grodnem na powracających z kościoła włościan (na Litwie święta obchodzone są według starego stylu) napadło stado wilków.

8 włościan wilki zagryzły na śmierć, a kilkudziesięciu pokąsały boleśnie.

Awanturki miłosne ministra Kasso. Wśród świata rosyjskiego w Petersburgu wydarzył się wielki skandal, o którym donosi „Russkoje Słowo“: „Poważny dygnitarz, zajmujący wysokie stanowisko w ministeryum oświaty, od lat kilku otaczał względami małżonkę jednego z członków Rady państwa. Mąż, urażony, domagał się rozwodu, na co nie chciała zgodzić się żona. O całej historyi dowiedzieli się synowie członka Rady państwa, studenci uniwersytetu i w jednej z restauracyj przyłapali nieoczekiwanie dygnitarza na rendez vous z matką. Młodzi ludzie zaprosili dygnitarza do oddzielnego gabinetu, gdzie zażądali wyjaśnień. Wynikiem konferencyi, była pospieszna ucieczka dygnitarza z restauracyi, zaś dama nie powróciła do domu i znalazła chwilową gościnę u jednego z urzędników ministeryum. Skandal sprawił wrażenie eksplozyi bomby. Synowie głośno oświadczają, że położą kres cierpliwości ojca i że muszą otrzymać od dygnitarza zadośćuczynienie. W związku z powyższem, krążą pogłoski o dymisyi owego dygnitarza“. Do pism berlińskich donoszą, że sprawcą skandalu w restauracyi pod „Niedźwiedziem“ był minister oświaty Kasso, który od 2 lat utrzymywał stosunek z żoną prezesa Izby handlowej i członka Rady państwa D, Synowie pani D. wypoliczkowali w sali restauracyjnej ministra, który na ich widok drapnąć chciał. Jak wczoraj telegramy doniosły, Kasso podał się do dymisyi.

W sprawie morderstwa w Budapeszcie dziewczyny Elżbiety Turhanyi donoszą, że aresztowany Gustaw Nick oświadczył, że Lang jest niewinnym i że on (Nick) zamordował Turhanyi. Pomocną mu była Kobonyi. Udali się oni we dwoje do pokoju sypialnego Turhanyi, która właśnie się kładła spać. Kobonyi zgasiła światło elektryczne, poczem Nick rzucił się naaTurhanyi i ręcznikiem ją zadusił. Kobonyi przyznała się już. Langa puszczono na wolną stopę, zaś co do Kobonyi i Nicka utrzymano w mocy więzienie śledcze.

Hodowla lisów dla mody. Kapryśna moda powiedziała sobie, że lis posiada najpiękniejsze futro i na całym świecie panie poczęły nosić mufki i boa z lisów. Ponieważ na jedną mufkę potrzebne są dwie skórki lisie, rozwinęło się wszędzie, gdzie lisy żyją, gorączkowe polowanie na nie. Do największej ceny doszły lisy srebrne tak, że już konkurują z rosyjskimi sobolami. W Kanadzie, ojczyźnie srebrnego lisa, zaczęto zakładać sztuczne ich hodowle. Istnieje już około 200 towarzystw, utrzymujących tz. fox farm, wielkie zagrody dla hodowli lisów srebrnych. Do założenia takiej zagrody potrzebny jest odpowiedni teren i kilka par młodych srebrnych lisów. Cena takiej pary wynosi 80.000 do 150.000 fr. W tej chwili znajduje się około 800 srebrnych lisów w zagrodach. Hodowla ich daje doskonałe rezultaty, gdyż lisy mnożą się szybko i akcyonaryusze mogą liczyć na duże zyski jeżeli moda nie wypłata im figla i nie uzna innego futra za najmodniejsze.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność drukarze!** Celem wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Franciszka Łukasiewicza, dyrektora miejskiej Kasy chorych, zaprasza się śpiewaków-drukarzy na próbę, która odbędzie się we środę 14 b. m. o godz. 8 wieczór w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Zabawa karnawałowa krawców krakowskich** odbędzie się w sobotę 31 stycznia w salach Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5). Początek o godz. 9 wieczór. Komitet zabawowy uprasza wszystkich miłośników zabaw tanecznych, którzy zazwyczaj zabawy krawieckie zaszczycają swoją obecnością, aby raczyli w kołach swoich znajomych umówić się o wzięcie udziału w tej zabawie.

* **Wiedeń.** Stow. robotników polskich „Siła“ urządza w niedzielę dnia 18 stycznia 1914 r. w sali stowarzyszenia „Terrassen“, V., Margaretenplatz 4 Uroczysty wieczór Adama Mickiewicza. Program: Zagajenie, „Chór robotn. Proletaryat“. Odczyt o Adamie Mickiewiczu wygłosi p. inż. Mistat. Fortepian solo. Deklamacya. Śpiew solo (baryton). Członkowie „Koła amatorskiego“ odegrają „Dziady“ część III., scena I. z poematu A. Mickiewicza.

Do ulokowania sumy 30.000 i 40.000 kor. i kilka mniejszych sum na I. ew. na II. hipotekę. — Wiadomość w kancelaryi dra Zelta ul. Floryańska 23. Pośrednictwo wykluczone.

Młody człowiek

lat 22, izr. zdolny, dobrze się prezentujący, z dłuższą praktyką, poszukuje posady w większej agencyi handlowej lub podobnem przedsiębiorstwie. — Zgłoszenia pod „Wymowny“ poste-restante Kraków XI.

Nareszcie lepsze czasy!!

Znani profesorowie i lekarze polecają i sami używają nasz **patentow. hygieniczny wynalazek** który swą prostotą wszystkie na bok usuwają.

Żonaci otrzymają **darmo** prospekt 74. Verlag für hygienische Literatur, Wien I. Wollzeile 12.



Senz. **nowość!** Patent. **Lampka nocna** Za 1/4 hal. nafty 10 godzin światła! **Nie kopci.** Cena **K. 1·10.**

Do nabycia wyłącznie u firmy **L. Weindling, Kraków, Grodzka 26.** — Wysyłka na prowincyę za poprzedniem nadesłaniem należytości.

70—80% oszczędności w oliwach i smarach!

Amerykański preparat, epokowy wynalazek. Prospekty bezpłatnie wysyła **Czesław Hincinger, Lwów,** Lwowska 48. Telefon 1165.

Fachowi zastępcy poszukiwani.

Najlepszą w kraju

Dachówkę

z gliny odmulonej

Cegłę dętą

sklepieniową, jakoteż

PŁYTY GRANITOWE

30/30 najlepszy materyał na chodniki, podwórza, korytarze etc. po K 6 i K 4 za m². KRAWĘŻNIKI granitowe po kor. 6 za 1 m. b. dostarcza

FABRYKA kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie

Zamówienia przyjmuje

BIURO CENTRALNE

Fabryki w gmachu Banku Hipotecznego. Nr. telefonu 396.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości!

Chleb wiejski

z pierwszej włościańskiej piekarni w Łoniowej, jest wyłącznie do nabycia w handlu **WOJCIECHA OLSZOWSKIEGO** w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Z POWODU ZUPEŁNEGO ZWINIĘCIA

DZIAŁU GALANTERYJNEGO

SPRZEDAJE

TOWARY POWYŻSZE PO BARDZO NISKICH CENACH

Á LA VILLE DE PARIS

OBECNIE

KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 3



Na karnawał nadeszły najnowsze fasony

KRAKÓW **GRODZKA 20**

Ze względu na kończący się sezon zimowy

sprzedaje: Paltoty, Ulstry, Raglany, Ubrania męskie z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych o 20% taniej

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH K. BRACHFELD, KRAKÓW

ULICA FLORYAŃSKA L. 16.

UWAGA: Proszę zwrócić uwagę na numer domu 16.

Ciągnienie już 1 lutego. | **Główna wygrana: franków 200.000.**

Polecam do zakupu jako bardzo cenne i korzystne i dające korzystne szanse wygranej

1 los turecki w ratach miesięcznych po K 7·—
2 losy tureckie w ratach miesięcznych po K 14·—
3 losy tureckie w ratach miesięcznych po K 21·—

Wyłączne prawo do wygranej po zapłaceniu 1 raty.

Rocznie 6 ciągnień dnia: 1 2, 1/4, 1/6, 1/8, 1/10, 1/12 | Rocznie 6 gł. wygranych 3 po fr. 400.000, 3 po fr. 200.000

Wiele znacznych mniejszych wygranych po fr. 30.000, 10.000, 4.000, 2.500 i t. d.

Każdy los musi być ciągniony zachowuje przeto zawsze wartość.

Ze względu na bliskie ciągnienie, uprasza się o bezzwłoczne zamówienie. Ustanowienie ceny następuje najtaniej po każdorazowym kursie dziennym.

EDWARD URBAN

Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23-25 (we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

Wysoka prowizya. **NISKIE CENY!**

Wypożyczalnia książek

wraz z księgarnią w centrum Lwowa z powodu śmierci właścicielki **natychmiast tanio do sprzedania.**

Zgłoszenia:

Lwów, ul. Sykstuska 35, księgarnia.

Ja Anna Csillag



z moimi **185 cm. długimi, olbrzymimi włosami Loreley,** które uzyskałam **po 14 miesiącach używania** mojej, **przezemnie wynalezionej** pomady. Jestto jedyny środek przeciw **wypadaniu włosów,** do **wzmocnienia ich porostu i pokładu włosów, wytwarza u mężczyzn bujny, silny porost brody** i nadaje już po krótkiem używaniu **tak włosom na głowie, jak brodzie,** naturalny połysk i bujność i zachowuje je przed **wczesnem zesiwieniem** aż do późnego wieku.

Cena słoika Kor. 2·—, 4·—, 6·— i 10·—.

Codzienna wysyłka pocztowa za gotówką lub za zaliczką pocztową na cały świat z fabryki, dokąd adresować należy wszelkie zamówienia.

ANNA CSILLAG, Wiedeń, I., Kohlmarkt 22.

Powołujcie się przy zakupnie na ogłoszenia „Naprzodu“!

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).